

Była ciemna, ciepła noc. Księżyc wkra­dał się do mo­jego pokoju, opatulając wszystko delikatnym światłem. Nie mogłam zasnąć. Tysiąc myśli kłębiło mi się po głowie. Tyle rzeczy było do zrobienia, masa spraw do załatwienia w firmie. A w dodatku Marcelka nie dawała nam chwili wytchnienia. Od kiedy się urodziła minęło już sześć miesięcy, a ja w dalszym ciągu nie mogłam się przyzwyczaić do tej sytuacji od kiedy się pojawiła na świecie.

W nocy zmienialiśmy się z Aleksem na zmianę. Dyżury przy Marcelce trwały mniej więcej po trzy godziny. Nigdy nie spodziewałam się, że dziecko wiąże się z tak wielką pracą. To przerosło moje najśmielsze oczekiwania. Chociaż kocham je najbardziej na świecie, to miałam czasem ochotę wyjść z domu i już nigdy więcej nie wrócić.

Zatrudniłam nianię do dziecka. Mimo całej pomocy pani Lucynki, która przychodziła codziennie rano, byłam zmęczona i zdesperowana.

Zacząłam się oddalać od Aleksa. Mimo całego szczęścia, które nas spotkało, zaczynałam pograżać się w jakieś pustce.

Mój mąż zawsze był człowiekiem racjonalnie myślącym i wtedy, kiedy ja bujałam w obłokach, tylko on potrafił sprowadzić mnie na ziemię. Ale był też bardzo troskliwym i wyrozumiałym mężczyzną, dlatego kiedy wszczynałam kolejne kłótnie, on starał się spokojnie je przeczekać i dawał mi czas na uspokojenie. Ale tym razem było inaczej. Wszystko działało mi na nerwy- jego dotyk, spojrzenie, to , w jaki sposób jadł. Cichych dni było coraz więcej, co sprawiało, że zaczęliśmy siebie unikać.

Pewnego razu nawet zaproponował mi wizytę u jakiegoś specjalisty, lecz nie chciałam tego wziąć pod uwagę. Uważałam to za atak na moją osobę i stawiałam się coraz bardziej okrutna w naszych relacjach.

Po pewnym czasie zaczęłam zauważać, że Aleks zmienił się. Stał się bardziej radosny, spokojny. Przynosił mi kwiaty, zmywał naczynia, robił nawet pranie. Bardzo się starał, żeby mi pomóc. Ale nie potrafiłam tego docenić.

Tej nocy Marcelka była wyjątkowo spokojna. Podniosłam się z łóżka i włożyłam szlafrok. Aleks spał z małą w pokoju, więc wyciągnęłam z szafki papierosy i wyszłam na taras zapalić.

Noc była naprawdę piękna. I nasz dom był piękny. Sami na niego zapracowaliśmy. Tyrając od rana do nocy, w ciągu ostatnich kilku lat, dorobiliśmy się tego, czego inni nie mogli osiągnąć przez całe życie. Świetnie prosperująca firma, dom, dwa nowe auta.

Zasiana w donicy maciejka pięknie wyrosła i otaczała swoją wonią całe podwórze. Delektowałam się tą ciszą, tym bezkresnym spokojem, które było wszechogarniające. Nie musiałam nic robić, za niczym gonić. Tylko ja sama z sobą.

Zacząłam rozmyślać o naszym małżeństwie, tym, kiedy się pierwszy raz spotkaliśmy.

Pierwszy dotyk dłoni, pierwszy pocałunek, pierwsza noc spędzona razem. Byliśmy tacy szczęśliwi, więc dlaczego teraz nie czuję tego, co kiedyś?

Łza spłynęła mi po policzku. Postanowiłam porozmawiać o tym jutro z Aleksem. Może wybierzemy się w końcu na jakąś kolację? Założę ładną bieliznę, która schowałam gdzieś głęboko w szafie i będziemy się kochać... Jak dawniej...

Siedziałam tak i rozmyślałam, gdy nagle coś zaszemrało między krzewami i potraściło stół stojący naprzeciwko pod brzo­zą. Kubek z niedopitą kawą upadł na trawę. Puls podskoczył mi w mgnieniu oka. Już miałam wołać Aleksa, ale nagle zauważyłam uciekającego kota sąsiadów. Stanął na chwilę-jakby

chciał sprawdzić co się stało- i ruszył powolnym krokiem w moją stronę. Zatrzymał się przede mną i popatrzył na mnie spode łebka.

-Kici kici, chodź tutaj- wyszeptalam. –Pewnie chciałbyś się czegoś napić koleżko, co?

Weszłam do kuchni po miskę. Nalałam do niej trochę mleka i wróciłam na taras.

-Gdzie jesteś kociaku? Chodź, przyniosłam ci jedzenie- ale ani śladu po nim.

-No trudno. Mleko zaczeka do jutra.

Rozsiadłam się w fotelu i przymknęłam na chwilę oczy. Odpoczywałam nie myśląc o niczym.

Nie minęła nawet sekunda, gdy usłyszałam czyjeś kroki szurające po kafelkowej posadzce. Chciałam krzyczeć, ale nie zdążyłam- on już był przy mnie.

Wczołgałam się do domu. Zwaliałam ciężar swojego ciała na łóżko. Nie czułam nic. Gapiłam się tępo w sufit, po czym jakimś cudem zasnęłam.

Nazajutrz obudziłam się wcześnie. Weszłam pod prysznic, chcąc zmyć z siebie resztki brudu, który oblepiał mnie całą. Żal rozdzierał moje serce a obrzydzenie wyjaławiało wnętrze.

Następnego ranka Aleks nie mógł mnie dobudzić. Wstałam w końcu i ponownie wzięłam prysznic. Miałam nadzieję, że cały żal i rozgoryczenie zmyje ze mnie woda. Nie stało się tak jednak. Nadal nienawidziłam samej siebie. Zeszłam na śniadanie, które przygotował nam Aleks, ale nic nie mogłam przełknąć.

-Co ci jest kochanie, nie oddzywasz się prawie- rzekł po chwili Aleks.

-Jestem chyba chora- odparłam i wstałam od stołu zostawiając talerz z kanapką. –Pójdę się przespać- rzekłam.

-Dobrze. Niczym się nie martw. Zajmę się Marcelką. Jest sobota więc możesz poleżeć ile chcesz.

Weszłam do pokoju. Nie mogłam już wytrzymać. Jak mam mu o wszystkim powiedzieć? Zaczęłam płakać tak, jak jeszcze nigdy w życiu. Krzyk rozdzierał moje serce. Aleks wszedł do pokoju –widocznie chciał sprawdzić, czy czegoś nie potrzebuje. A ja? Leżałam na dywanie zwinięta w kłębek, nie mogąc powstrzymać łez.

Podniósł mnie z ziemi i mocno przytulił. Ale ja nie mogłam tak...

-Nie wolno ci...nie wolno ci mnie dotykać. Już nigdy ! Słyszysz?- wykrzyczałam z siebie te przykre słowa.

-Ty wcale nie czujesz się źle, prawda? Nie kochasz mnie już, tak?- zapytał desperackim tonem.

-Już od dawna czułem, że między nami coś jest nie tak. Masz kogoś?

Bez chwili namysłu odrzekłam- tak! Właśnie tak! Nic już nie czuję, zupełnie nic- i znowu gorzko zapłakałam, sama nie wiem czy z powodu tego co mu powiedziałam, czy z żalu nad tym, co mnie spotkało.

-Dobrze. Wszystko jest już jasne.-odpowiedział i wyszedł z pokoju trzaskając drzwiami.

Ledwo co dowlekłam się do łóżka i tam zasnęłam na długie godziny. Obudził mnie jakiś stukot dobiegający z kuchni. Zeszłam powoli po schodach i zobaczyłam panią Lucynkę krzątającą się po kuchni. Marcelka grzecznie leżała w bujaku i bawiła się grzechotką. –Gdzie Aleks? –zapytałam.

-Obawiam się, że nie ma go w domu- odrzekła po chwili . Wyczuwałam w jej głosie zmieszanie i jakiś strach, przed tym, co mogłaby mi powiedzieć. Poszłam do pokoju Aleksa. Ale nie było go tam . Puste szuflady i opróżniona szafa- to jedno, co mogłam teraz ujrzeć.

Minęło już kilka miesięcy od kiedy Aleks mnie zostawił. Próbowalam nawiązać z nim szczerze porozmawiać i wszystko opowiedzieć, ale kiedy przychodził odwiedzić Marcelinkę, nie było na to czasu. Kilka razy dzwoniłam do niego, lecz nie odbierał. Nie pogodziłam się jeszcze z jego odejściem. Miałam nadzieję, że wkrótce wyjaśnimy sobie wszystko, co było niepowiedziane.

Pewnego razu wyszłam na spacer z Marcelinką. Po tak długiej zimie słońce w końcu zaczynało pokazywać się coraz częściej. Powoli oddalałam się coraz bardziej od tamtego zdarzenia, mimo , że ciągle je w sobie nosiłam. Nosłam w sobie jeszcze coś- dziecko, które było wówczas poczęte. Byłam w ciąży od pięciu miesięcy. Zobaczyłam jego i ją spacerujących po parku. Wyglądali na szczęśliwych. Nic już nie miałam zamiaru zmieniać. Zaprzepaściłam swoją szansę na bycie z nim.

W końcu Aleks zorientował się, że jestem w ciąży, ale o nic nie pytał mnie a ja też nie czułam obowiązku, żeby mu się tłumaczyć. Zażądał rozwodu i zgodziłam się.

Zgłosiłam gwałt na policji, ale było już za późno, żeby cokolwiek zrobić i złapać bandytę. Gdybym wcześniej... Tamtej nocy, przed naszym domem... Wszystko mogłoby być inaczej, gdybym miała odwagę mu o tym powiedzieć.

Zostałam sama. Porzucona i znienawidzona przez samą siebie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

KASIA27, dodano 28.08.2010 09:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.